

Paulina Zalecka

KANIBAL

KRZYK ROZDARTEGO SERCA

Żeby owoić **BESTIĘ**,
trzeba zrozumieć **MROK**,
który w niej drzemie



Paulina Zalecka

KANIBAL

KRZYK ROZDARTEGO SERCA



Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak
Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © StockAdobe.com / JürgenBauerPictures
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Paulina Zalecka
Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67247-28-3

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 1

Aria

ODDYCHAM CIĘŻKO, mocniej zaciskając dłonie na sfatygowanej teczce. Stojąc przed drzwiami miejscowego ośrodka pomocy społecznej, staram się zmusić nogi do poruszenia się.

Ani drgną.

Wciągam powietrze ze świstem, a następnie je wypuszczam. Poprawiam rąbek spódnicy, która lata świetności ma już dawno za sobą.

Do boju, Aria. Pokaż im, na co cię stać.

Unoszę rękę i pukam do drzwi, póki odwaga mnie nie opuściła.

– Proszę! – dochodzący z pokoju głos dociera do mnie.

Nie ma już odwrotu.

Wchodzę bezszelestnie. Jak szara myszka, którą naprawdę jestem.

– Dzień dobry – chrząkam, poprawiając torebkę na ramieniu. – Przyszłam w sprawie...

– By to jasny chuj strzelii! – Głos faceta, który wchodzi za mną, jest tak donośny, że aż podskakuję w miejscu. – Więcej tam nie idę, Frank! – Gość rzuca papiery na biurko, a następnie ciężko opada na fotel. – Mam dość tego psychola! Chcemy mu pomóc, ale on traktuje nas tak, jakbyśmy byli brodawką na czubku jego nosa, której się brzydzi!

– Nie mamy więcej ludzi, Bert. – Mężczyzna, z którym rozpoczęłam rozmowę, odpowiada temu wzburzonemu.

Opieram się lekko plecami o ścianę, próbując stać się niewidzialna.

– Jesteś ostatnim pracownikiem, który jeszcze nie brał udziału w tej sprawie.

– I nie zamierzam się w tym babrać! – Wzburzony wyrzuca ręce w górę. – Wszyscy próbowaliśmy do niego dotrzeć, ale skończmy się oszukiwać! To wariat! Powinien siedzieć u czubków, a nie na wolności!

O nie! Nikt nie będzie osądzał człowieka, bez poznania jego historii!

– Jest pan lekarzem?! – Mój głos chyba zabrzmiał niczym pisk, bo głowy wszystkich odwracają się w moim kierunku.

– Do mnie mówisz, dziecko? – Bert unosi brew, mierząc mnie oceniającym spojrzeniem.

– Jestem dorosłą kobietą, więc wypraszam sobie nazywanie mnie dzieckiem – odpowiadam, po czym odchrząkuję i kuląc ramiona, kontynuuję: – Aby ocenić, czy dana osoba wymaga nieustannej opieki medycznej, czy tylko, w tym przypadku, waszej, potrzebny jest lekarz. Z pańskich słów wnioskuję, że nim pan nie jest.

Silę się na spokojny, neutralny ton, ale aż cała dygoczę z nerwów. Nigdy tak się nie zachowywałam. Dlaczego teraz odczuwam tak silną potrzebę wstawienia się za ich podopiecznym?

– Facet jest ciężkim przypadkiem – przerywa mi Frank, wpatrując się w kolegę. Zupełnie jakby scena przed chwilą nie miała miejsca. Zwyczajnie mnie zignorowali! – Mamy pomóc mu wrócić do żywych, jakkolwiek to brzmi.

– Ale nikt tego nie potrafi! – Berta omiata wzrokiem cały pokój, w którym siedzą jeszcze dwie kobiety, a kiedy zatrzymuje się na mnie, posyła mi rozognione spojrzenie.

– Ja to zrobię! – Wyrwam się do przodu, rzucając na biurko Franka teczkę, w której znajduje się moje CV.

Jedna z kobiet odwraca się w moją stronę ze współczującym wyrazem twarzy.

Chyba właśnie wdepnęłam w coś niedobrego.

Bert zaczyna śmiać się tak mocno, że opluwa biurko i łapie się za spasiony brzuch.

Fuj.

– A pani kim jest? – Frank potrząsa głową, jakby dopiero co mnie zauważył.

Jeżeli tak wygląda ich praca, to nie dziwię się ich podopiecznym, że nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Mnie samej przeszła ochota, żeby starać się o stanowisko w takiej atmosferze.

Jednak mleko się rozlało. Muszę udowodnić sobie, że dam radę. Obiecałam to małej Emmie.

– Aria Simons, miło mi. – Wyciągam dłoń, a facet, nie widząc innego wyjścia, ostrożnie nią potrząsa. – Przyszłam ubiegać się o wolne stanowisko. Mam ukończoną odpowiednią szkołę i kursy.

– I żadnego doświadczenia w zawodzie – dodaje, spoglądając na moje papiery.

Chwilowa pewność siebie momentalnie mnie opuszcza. Splatam ze sobą palce u dłoni, po czym wykrzywiam je w każdym możliwym kierunku.

– Szybko się uczę. Mam podejście do ludzi...

– Daj jej tę robotę, Frank. – Bert bezczelnie przerywa moją wypowiedź. – Po dwóch dniach wróci z płaczem. To zadanie nie do wykonania.

– Poradzę sobie z waszym... – szukam odpowiedniego słowa, bo nawet nie wiem, o czym rozmawiamy – ...problemem.

Spojrzeniem uciekam do dwóch kobiet stukających palcami w klawiaturę. Wzrok mają wlepiony w monitory komputerów, ale zauważam, jak nieznacznie kręcą głowami.

One też nie wierzą, że mi się uda. Naprawdę na własne życzenie wpakowałam się w coś okropnego.

– A niech stracę. – Frank macha lekceważąco ręką. – Ale jeśli się poddasz, a poddasz się na pewno, to nie masz tutaj czego szukać. Twoja pycha nie zostanie nagrodzona w żaden sposób. – Chcę coś powiedzieć, ale unosi dłoń nie dopuszczając mnie do słowa. – Tak, pycha. Nie wiesz, co to za zadanie, jaki to człowiek. Zwyczajnie założyłaś, że dasz sobie radę i coś nam udowodnisz. Uwierz, każdy z nas próbował się tym zająć, ale nikomu to się nie udało. Nie ma nawet sensu, byśmy się lepiej poznawali, bo długo tutaj nie zabawisz.

I do czego doprowadziła mnie chwilowa pewność siebie? Na moich płucach zaciskają się niewidoczne macki.

Zniszczę swoją szansę na pracę w zawodzie i nie pomogę Emmie.

Wsadź sobie w dupę te rozmowy na temat odwagi, Victorio! – karcę w myślach moją najlepszą przyjaciółkę, która każała mi wyciągnąć głowę z bezpiecznego piasku.

Ten piasek od dziesięciu minut wychodzi mi nosem.

– Mimo to zaryzykuję.

Wracam do swojej strefy komfortu, zamieniając się znów w nic nieznaczącą mysz.

Bert wydaje z siebie ośle parsknięcie, a Frank podchodzi do jego biurka i zgarnia papiery, które ten rzucił po wejściu do pokoju. Wciska mi je w dłoń i wskazuje na biurko w kącie.

– Zapoznaj się zatem ze swoim podopiecznym. Jutro rano zaczniesz. U niego.

Przelykam gulę, a następnie siadam i czytam akta.

Serce przestaje mi bić, a w uszach słyszę szum, gdy zaznamiam się z papierami.

Co ja najlepszego zrobiłam?

Caden

Sto dziewięćdziesiąt osiem, sto dziewięćdziesiąt dziewięć, dwieście. Podnoszę się, usuwając pot z czoła. Sięgam po ręcznik i ocieram spocony tors oraz szyję. Przemykam powieki, wciągając nosem powietrze. Wciąż przed oczami mam tego kutasinę z piwnym brzuchem, który kilka godzin temu opuścił to miejsce. Jego szczęście, że akurat byłem w domu, inaczej miałby przesrane.

Jebana opieka, którą przyznał mi sąd.

Lubią kategoryzować ludzi.

Ten do czubków. Ten pod stałą obserwacją. Tamten pod skrzydła opieki.

Jakbym ich potrzebował.

Przez niemal dwa lata byłem traktowany jak zwierzę. Rozrywałem dzikie zwierzęta gołymi rękoma, aby przetrwać. Jestem wrakiem człowieka, ale świetnie radzę sobie sam.

W ciszy.

W zamkniętej klatce.

Omiatam wzrokiem chatkę pośrodku lasu. Tylko o to poprosiłem przedstawicieli rządu. O azyl w samotności. Jednak oni chcą mi wcisnąć jakichś urzędasów, którzy mają mnie w dupie, bo tak naprawdę chcą mnie odhaczyć i wracać za biurko.

Wiem, że z powodu wydarzeń z przeszłości jestem nieco pojebany, ale nie aż tak, jak im się zdaje.

Zwyczajnie już nie jestem Cadenem Slate'em. Nadal mam w sobie serce Kanibala.

Kiedy słyszę trzask łamanej gałęzi, odwracam się na piętach i przygotowuję do ataku. Walcząc z ludźmi, zaciskasz dłonie w pięści. Ja, walcząc ze zwierzyną, rozpościeram dłonie tak, jakbym chciał uwolnić szpony, których nie mam. Oczy przysłania mi czerwona mgła. Wchodzę w tryb zabójcy, ale moim oczom ukazuje się spłoszona łania. Kiedy jej oczy wbijają spojrzenie w moje, zauważam w nich strach. Niemal dostrzegam przerażenie na jej pysku. Rzuca się szybko do ucieczki.

Rozpoznała mnie.

Mam wrażenie, że wśród zwierząt krąży legenda o człowieku, który zabijał najbardziej dzikie i niebezpieczne z nich, by przetrwać.

Jestem bestią, której należy się bać.

Jestem Kanibalem, który rozlewał krew, aby zagłuszyć wspomnienia.

ROZDZIAŁ 2

Aria

– UDAŁO SIĘ? – Victoria otwiera zamasyżycie drzwi naszego wspólnego mieszkanca, uśmiechając się od ucha do ucha.

Wieczna optymistka i energiczna dusza. Zupełne przeciwieństwo mnie. Właśnie dlatego tak idealnie się uzupełniamy.

Przekraczam próg, przepychając się obok niej. Ściągam sfaitygowane botki, a następnie bez słowa ruszam w stronę kanały. Padam na nią, jakby opuściły mnie wszystkie siły.

– Ale dostałaś tę robotę, no nie? – Przyjaciółka niesie ze sobą butelkę wina, po czym siada obok.

– Mnie też miło cię widzieć. – Przyzymkam oczy, bo chyba zbliża się migrena.

Po tym, co wyczytałam w aktach, to nieuniknione.

– Ha, ha. – Przewraca oczami, pociągając łyk z butelki.

– Stać nas na wino w tym miesiącu? – Unoszę brew, wyczekując odpowiedzi.

– Oczywiście, że nie. Zakosiłam, gdy wychodziłam z wesela po drugiej stronie miasta.

Cała Vi. Uwielbia się wbijać na prywatne imprezy w trakcie ich trwania, a później zachowuje się na nich tak, jakby była z rodziny. Nie wiem, jakim cudem nikt jeszcze się nie połapał. W bidulu zawsze radziła sobie lepiej ode mnie.

– Ale nie zmieniaj tematu. – Trąca mnie stopą o wściekle różowych paznokciach. – Gadaj mi wszystko jak na spowiedzi.

Wzdycham, rozmasowując skronie.

– Nie wiem, czy to był dobry pomysł.

– Potrzebujesz tej pracy.

– Nie mówię o pracy. – Piorunuję ją wzrokiem. – Chodzi mi o twoją radę dotyczącą pewności siebie. Pod wpływem impulsu wzięłam się do czegoś, czego nie podjąłby się nikt o zdrowych zmysłach. To niewykonalne, Vi! – Przecieram twarz dłońmi. – Wylecę, zanim zacznę.

– Ej, ej! Weź się w garść! Robisz to dla Emmy, więc musisz mieć w sobie siłę za dwóch!

Ma rację.

– Mów szybko, na czym polega twoja praca.

Już na samą myśl o tym, co przeczytałam, przechodzą mnie dreszcze. Zaciskam mimowolnie szczęki.

– Od czasu do czasu mam pogadać z mężczyzną.

– Eeee... – Przyjaciółka przeskakuje spojrzeniem pomiędzy mną a butelką wina trzymaną w dłoni. – I to jest takie w ciul trudne?

– Właśnie o to chodzi. On do siebie nikogo nie dopuszcza. Nigdy z nikim nie zamienił słowa. Nawet nikt z opieki nie wie, jak on wygląda. Zawsze stoją pod drzwiami, bo ich im nie otwiera! Jak mam udokumentować, co dzieje się w jego życiu, skoro on nie mówi?

– Może jest niemową?

– Jest zdolny do wypowiedzi, Vi. Tak widnieje w notatce, którą opieka otrzymała od jakiejś rządowej organizacji. I teraz najlepsze... Mężczyzna jest jeńcem. Został pojmany i trzymany jako niewolnik w nieludzkich warunkach. Okropnie go skrzywdzono. Człowiek, który się tego dopuścił, zniszczył swoim więźniom psychikę. Prowadził eksperymenty na mężczyznach, kobietach, dzieciach. Jakaś jednostka rządowa długo szukała kryjówki jego sekty. Kiedy doszło do odbicia, znaleźli tam Cadena, naszego podopiecznego.

Victoria pociąga długi łyk alkoholu, po czym wierzchem dłoni ociera usta.

– O kurwa. Nieźle. Porąbana historia.

– Prawda? Gdybym wiedziała...

– To co? Nie chciałybyś mu pomóc? Nie kłam – parska.

– Stawką jest moja reputacja, Vi.

– Pieprzyć reputację, Aria. Jesteś inteligentna i znajdziesz coś prędzej czy później.

– Wiesz, że muszę szybko się ustabilizować.

Muszę to zrobić dla małej dziewczynki, którą chcę zaadoptować. Domy dziecka wolą przekazywać dzieci pełnym rodzinom niż osobom samotnym, dlatego muszę mieć odpowiednią pracę, swój własny ką, a także zarabiać tyle, by móc utrzymać małą Emmę. Dyrektorka wychowała mnie i Vi, więc wie, jaką osobą jestem. Niestety papierologia i droga sądowa są nie do przeskoczenia.

– Dasz radę! Za moment będziesz prawną opiekunką Emmy.

– Oby.

– Wiesz co? – pyta, podnosząc się z kanapy. – Jeżeli ktoś ma pomóc temu facetowi, to tylko ty. – Puszczając oczko, po czym się kieruje do swojego pokoju.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

